

Filozofia codziennosci (55)



Charakterystyczny dla nas jest stan niepewności, ponieważ dla większości ludzi ani tradycja, ani religia nie jest już wystarczająca do tego, by zrodziło się poczucie swoistego schronienia. Żyjemy na co dzień obok siebie i dotyczy to także życia rodzinnego. Wzrasta liczba tych, którzy wolą kontakt z człowiekiem poprzez komputer niż relację bezpośrednią. I oto możliwość zagubienia się w tłumie, który wyzwala od stanów wewnętrznej niepewności, odwraca uwagę od własnych rozterek.

Tłum to bezkształtna masa, nie koniecznie mająca przywódcę. Krzykacze pełnią rolę swoistych trybunów. Chaos myślowy i uczuciowy powraca z nową siłą, gdy oddziałują emocje tłumy. Tłum bywa niejednokrotnie groźny, a nawet bestialski w swoich czynach. Ponadto bywa bezduszny nawet wobec tych, którzy go tworzą; niejedynemu człowiek został za-deptany i zlinczowany przez tłum.

Przejmujące bywają filmy osnute na zdarzeniach z czasów wojen. Nie zapomnę filmowego obrazu rozdzielenia zakochanych w sobie osób przez tłum kłębiący się nerwowo na wielkim dworcu kolejowym. Nie zdążyli po namiętej nocy, do której doszło nagle i niespodziewanie, wymienić adresów. Spotkali się znów, ale po latach. Byli zgorzkniali poczuciem niespełnienia i tkwieniem w zawartych przez siebie związkach.

Być w tłumie, stawać się jego cząstką, to znaczy zasilać się energetycznie, ale nie koniecznie pozytywną energią. Poczucie, że jest się razem napawa swoistą radością. Żywiłowe siły rządzą tłumem. Często wbrew logice i rozsądkowi. Nie ma wtedy miejsca na rozterki duchowe i opory. W tłumie dochodzą do głosu namiętności i emocje na co dzień tłumione.

Żyjemy w czasach biedy, wielkiego głodu na innych kontynentach, przerażających katastrof i z wizją kolejnych, być może jeszcze bardziej groźnych. Zaabsorbowanie problemami wyższego rzędu czyni ludzi mniej podatnych na to, by stać się cząstką tłumy.

Natura ludzka jest pełna sprzeczności. Dążymy do odróżnienia się od innych. Mamy tendencję, by zespolić się z pozostałymi ludźmi, nawet za cenę rezygnacji z tego, co indywidualne. Bywa, że to, co wypracowane długotrwałym wysiłkiem i zarazem własne, niepowtarzalne, tłumimy ze względu na chęć stania się częścią jakiejś wspólnoty.

Bywamy więc w pewnej mierze nieprzewidywalni, nie tylko dla innych, ale także dla

siebie. Pozostawiam na marginesie tych rozważań niewielką grupę osób odznaczających się silnym charakterem. Ukształtowanie go wymaga wysiłku i hartu ducha.

Pozostajemy pod presją, że należy kształtować w sobie siłę rozumu i jemu podporządkować własne życie. Edukacja szkolna, czy uniwersytecka są nastawione na poszerzenie wiedzy. Z reguły pomijają wskazania, które byłyby przydatne do kształtowania charakteru i rozwijania uczuć. W rezultacie nie można oczekiwać, by emocje większej części społeczeństwa osiągały zadowalający poziom. Są one chwiejne, zmienne, często prymitywne, krótkotrwałe i łatwo można nimi manipulować.

W obecnych czasach rozwoju techniki manipulacja ludźmi osiąga swój niespotykany zasięg przede wszystkim poprzez oddziaływanie telewizji. Przestały być nieodzowne wiecie z udziałem jednostki o charyzmatycznych właściwościach, by rozpalic emocje tłumy aż po obszar nieobliczalnych skutków. Wystarczy nasycić programy telewizyjne stosowną dozą określonych treści, które powtarzane w poszczególnych kanałach, wytworzą sugestię prawdziwości. W dodatku każdy z nas bywa niejednokrotnie mylnie przekonywany, że pogląd tłumy jest bliższy prawdy aniżeli jego własny, indywidualny osąd. Racje rozumu milkną często nawet wobec wątpliwych zdawałoby się, racji tłumy. Nie wystarczy wiedzieć, że liczba wyznawców jakiegos poglądu nie jest dowodem ich słuszności. Presja tłumy może być tak wielka, że rozum traci swoją zdolność krytycznego osądu.

Emocje tłumy szybko przemijają. Tłum jest zdolny przechodzić od ukamienowania kogoś – do wielbienia. Dopóki Hitler zwyciężał był wielbiony przez naród, ale kłeska sprawiła, że odwrócono się od niego. Zbiorowość jest zdolna przechodzić od miłości do nienawiści.

Kibice na trybunach piłkarskich – by odwołać się do zbiorowej emocji – są klasycznym przykładem zmiennych reakcji tłumy. Po śmierci papieża Jana Pawła II obserwowaliśmy nieoczekiwane, nagłe pojednanie kibiców różnych klubów, którzy wcześniej byli do siebie wrogo nastawieni. Żłudne okazały się nadzieje tych, którzy myśleli, że ten stan braterstwa zwaśnionych będzie trwał dłużej.

Emocje tłumy narzucają mniej odpornym jednostkom określone uczucia i sposoby zachowań. Nie tylko politycy, ale także przekazy telewizyjne, radiowe i prasowe są w stanie wywoływać presję, której poddaje się większość społeczeństwa. Jedynie nieliczni, odznaczający się krytycznym umysłem, pozostają odporni na emocje tłumy.

Dodam, że zdarzają się pozytywne emocje zbiorowe. Przykładem są nasze powstania narodowe lub światowe rewolucje w imię sprawiedliwości, likwidacji głodu i nędzy. Wówczas emocje tłumy z wielokrotnią siłą jednostek.

Rywalizacja i kłótnie

Hasło rywalizacji stało się u nas modne w ostatnich latach. Amerykanizujemy się. Rywa-

lizacja obejmuje stopniowo rozmaite dziedziny życia. Stała się bodźcem wyrwywającym niektórych spośród nas z bierności, wzbudza bowiem swoistą agresję. Wyrzucić ją można następującymi słowami: to nie ktoś lecz ja mam być w czymś, bądź pod jakimś względem, najlepszy! Nie dopuszczę do sytuacji w której ktoś mnie przewyższy!

Hasło rywalizacji pobudza więc do działań. W tym zawiera się jego pozytywny sens. Ale trzeba jednocześnie wziąć pod uwagę, że o wartości czynu decyduje motyw dla którego jest on podejmowany. Trudno chęć bycia pierwszym, chęć pokonania innych, w tym nawet bliskich kolegów, uznać za postawę szlachetną. Szczytne hasła braterstwa, powszechnej życzliwości – zostają zawieszane przynajmniej na czas działań wywołanych rywalizacją.

Niepokoją mnie rzecznicy pomysłu, by wiązać edukację z nakłanianiem do rywalizacji. Moim zdaniem jest nieporozumieniem, by X uczył się czegoś, poszerzał i pogłębiał swoją wiedzę z tego powodu, by mieć lepsze wyniki niż Y. Należy bowiem zgłębiać wiedzę dla niej samej, po to by zaspokoić własną ciekawość poznawczą, jak również w tym celu, by w bardziej właściwy sposób kierować własnym życiem.

Z rywalizacją, która w amerykańskiej kulturze występuje w jej rozmaitych obszarach, jednostki wrażliwe nie mogą sobie poradzić.

Jedną z form rywalizacji jest zachęcanie do bicia rekordów w rozmaitych dziedzinach. Przybiera to nieraz postać zabawną. Mam na myśli księgę Guinnessa, która świadczy o rozbudowanej wyobraźni tych, którzy osiągnęli sukces. Powstaje jednak pytanie: po co? Zwrócenie chwilowej, przemijającej uwagi innych na siebie bywa opłacane nieproporcjonalnie dużym wysiłkiem, niszczącym nieraz zdrowie rekordzistów. Podobne zjawisko obserwuje się w dziedzinie sportu. Stosowane środki dopingujące, nawet gdy z punktu widzenia formalno-prawnego są dozwolone, często niszczą zdrowie sportowców. Okazuje się to z reguły wtedy, gdy kończy się ich czas życia jako zawodników.

Poza negatywnymi skutkami dla psychiki i zdrowia – rywalizacja niszczy nieraz harmonię życia rodzinnego. Podam przykład małżeństwa, w którym on mając kilkunastoletnie dzieci, zdecydował się skończyć studia. Po jakimś czasie jego żona poczuła się kimś gorszym w porównaniu z mężem. I nie z chęci zdobycia wiedzy, lecz w imię rywalizacji podjęła też zaoczne studia. Psychoterapeuta do którego się udała nie był zdolny przekonać jej, że związek uczuciowy nie zależy od posiadania dyplomu. Więzy erotyczno-seksualnej nie wzmacnia się tą drogą. Wracając do opisywanej sytuacji, dom zamienił się w hotel, więzi rodzinne osłabły. Z braku czasu nie było domowych posiłków, nie zasiadano razem do stołu.

cdn.

Maria Łajchowska